

Sokół feat. Pono, Uderz w puchara (Tede remix)

Prosto...

To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara

To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara

Od rana czułem się jak w Second Life
Bo ta Polska jest jak wirtualny kraj
Po chodniku między psim gównem rajd
Absurdalny jak nasz redaktor Maj
Chcę jakiegoś mielonego zjeść
Na każdym kroku tylko chińskie, kebab
Ale mleczny bar jest
Paździerz w dziurki to menu
Cena w nim na czopek tkwi
Lubię ten Master Mind mówię ci
Ktoś zamawia kluski z cukrem razy trzy
Gestykulując jak by grał w Nintendo Wii
Jem i idę, miasto przypomina mi jakieś sny
Jest niedziela, pusto jak cholera
Te w kubrakach rozstawione gęściej niż latarnie
Jeden czyta, drugi pisze, trzeci zgarnie
To komedia, ten dzień i to słaba
Jak polski komentator w Pro Evo 6 więc dawaj

To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara

To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara

Obudził mnie dzwonek do drzwi, dźwięk co przerywa sny
Lecz, gdy ktoś się dobijać zaczął każdy wstałby zły
Ta, poranek kojota, głupota dziś nie zna granic
Bo co za idiota o tej porze może tak walić
Zanim wstałem wiedziałem już o stanie tej sytuacji
Znow to żadna sensacji ta zmora z administracji
Oraz jej jamnik w akcje szczuty, wczuta niczym w syndyk
Znow niedomknięte były niby drzwi do windy
To nie zwidy, wychodzę, mijam niby restauracje
Jak się można nie brzydzić jeść tam gdzie były ubikacje
Łapie trakcję, nie zdziwi mnie już nic w tym kraju
Wsiadam a tam kanar wczuwa się w niby władcę tramwaju
Od razu wysiadam, nie gadam, wolę gwar ulicy
Idę a tam niespełnieni tekszańscy strażnicy
Tak od rana, patrol niby policji, kanar
Niby syndyk, są na niby, więc uderz w puchara

To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara
To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara

W taryfie gorąco, chcę otworzyć okno
Szofer kontroluje sterowanie szyb niczym bonzo
W domu nie zerwał naklejek na kiblu i pralce

Piloty ma w folii i dla gości kapcie
Ze swojej Motorolli nie odkleił osłonki
Bo za rok, może ją pogoni
Chyba rozpoznanie szybkie mu zrobiłem dobre
Bo z gazety se nakleił na zegarach wyciętego Ziobrę
Na basenie idę spać na leżaku
Budzi mnie flash z dwóch turystek aparatu
Co jest? chichrają się jakby show dawał sam Laskowik
Skądś je z nam, ale pamięć mnie zawodzi
To wielkie przyjaciółki, są ze sobą razem wszędzie
A łączy je tyle, co mnie z friend'ami na MySpace'ie
Kochasz ten kraj, gdzie wszyscy są komediantami
To dawaj, uderz w puchara teraz z nami

To tysiące absurdów, to setki powodów
To jedna komedia, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara

To tysiące absurdów, to setki powodów
To dramat milionów, więc uderz w puchara
Nie poczuwaj się, uderz w puchara